



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*).

Powieści historyczne.

Sierżant Jaszczułd, opowieść z czasów wojen napoleońskich. Przez Tadeusza Zubrzyckiego. Czerniowce, 1907. Nakładem „Gazety Polskiej”. Stronic 59, w 8-ce. Cena 24 hal.

R. 1809 odkomenderowany przez księcia Józefa szef szwadronu ułanów Stryżowski ma wyprzeć przeważającą liczbę wojska austriackiego z Galicji wschodniej. Dzielnie i z poświęceniem wszystkich sił walczą Polacy, a wśród nich odznacza się zdumiewającą wprost odwagą sierżant Jaszczułd. Ale zamiast spodziewanych szlif porucznikowskich spotyka sierżanta krzywdą, czem oburzony do żywego porzuca sztandar, pod którym przez lat 15 chlubnie walczył i przechodzi na stronę Austriaków. Wkrótce się jednak opamiętał, pragnął błąd naprawić: zapóźno było, bo pokój z Austrią zawarto. Pełen rozpaczyci uciekł do Turcji do wojska i żył tam, ścigany wyrzutami sumienia, — aż doczekał się Powstania listopadowego. Wrócił do kraju, aby krwią zmyć plamę zdraycy z czoła, i znowu walczył pod Stryżowskim i życie za ojczyznę postradał na polach pod Suchą, pożegnany przez współwojaków dźwiękami ulubionego Marsza Dąbrowskiego.

Przygody Jaszczułda opowiedział autor żywo i zajmująco, stylem i językiem poprawnym. Można więc książeczkę zalecić dla czyteln. wiejskich i miejskich, czytelnikom nieco obeznanym z historią naszą porozbiorową.

Polecone (II. M.).

Antoni Januszewski (K. Sł.).

Zarzewie. Napisał Stanisław Ostrowski. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Stronic 370, w 8-ce. Cena 4 kor.

Powieść niniejsza obejmuje wypadki od bitwy pod Jeną do pokoju w Tylży, o innych wypadkach wspominając bardzo pobieżnie. Jest to opowiadanie o lo-

*) Oceny poszczególnych Komisji oceniających w skróceniu znaczone są literami, unieszczoneimi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisji nauczycieli Ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół lwowskich — (K. Lw.) —

sach Jana Dziewanowskiego, przekradającego się z Warszawy do wojsk francuskich. Po drodze zakochuje się w siostrze późniejszego swego przyjaciela Andrzeja Niegolewskiego, z nim też razem bierze udział w wojnie Napoleona z Prusami i Rosją, wreszcie jako kapitan szwoleżerów gwardyi ginie w szarży na Samo-Sierre.

Tło historyczne powieści zarysowane dosyć blade, zato tok wypadków jest dosyć żywy, z zajęciem też śledzi się rozwój akcji. Wcale silnie zaznaczone jest, zwłaszcza u niektórych jednostek, to pewne niedowierzenie co do intencji Napoleona względem Polski, potęgujące się po pokoju tyłżyckim, gdy za tyle krwi, przelanej za niego, Napoleon tylko Ks. Warszawskie stwarza. Autor szerokich horyzontów nie ogarnia, niektóre sytuacje rażą za małym brakiem prawdopodobieństwa (np. opanowanie fregaty przez więźniów, ściśle zamknięcie Warszawy przez Prusaków). Poważniejszych pozatem usterek powieść nie ma.

Polecone (M.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

Biała dama. Romans historyczny w 2 tomach. Napisał Maurycy J o k a y. Gródek Jagielloński, 1907. Nakładem J. Czaińskiego. Skład główny u Gubrynowicza i Schmidta, Lwów. Stronic 263 i 200, w 8-ce. Cena 4 kor.

„Romans historyczny“ energiczny, barwny, o szerokim, lekko szkicowanym tle z czasów wojny o niezawisłość Węgier w r. 1710, rojny od postaci, narysowanych śmiało, pewną ręką utalentowanego twórcy, interesuje nie tylko treścią, opowiedzianą nader żywo, ale także stycnością z naszą historją, jakkolwiek powierzchowną i z lekką napomykaną. To, co romans Jokaya traci na subtelności i prawdopodobieństwie, zyskuje, dzięki talentowi autora, na sile i oryginalności pomysłów. Może być więc polecony, jako lektura dla młodego i dojrzałego umysłu, a nadaje się szczególnie do bibliotek po małych miasteczkach, a nawet po wsiach, zwłaszcza, że oddziaływa dodatnio na uczucia narodowe.

Polecone (IV. M.).

Wila Tabaczyńska (K. Śl.).

Powieści obyczajowe.

Pewnego dnia. Napisał Władysław St. Reymont. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 41, w 8-ce. Cena 20 hal.

Pan Pliszka jest od lat 20 zajęty przy windzie w wielkiej fabryce sukna w Łodzi. Trzydzieści już lat minęło, jak opuścił wieś rodzinną. Zapomniał o niej, a żył się z maszynami. Ceni je i szanuje jako potęgę; żyje życiem fabryki, rozumie i odczuwa tylko życie maszyn i o nich tylko myśli. Ludźmi pogardza: przez 20 lat widział dziesiątki tysięcy tych ludzkich nędznych istnień, wyjętych przez maszyny niby łachmany, i wyrzuconych na śmietnik; a maszyny były, a fabryka trwała. Aż wtem, pewnej wiosny, gdy widzi, jak ludzie uciekają na dwa dni Świąt Zielonych na wieś, w rodzinne strony, — jak wracają ogorzali, upojeni słońcem, powietrzem, pełni życia, wiary i nadziei, którą przywieźli stamtąd: z pól, z łąk, z lasów, — zaczyna go dręczyć tęskne przypomnienie wsi; uczucie to przenika go z wolna męką tak bolesną, że w końcu ogarnia go pożar tęsknoty i morze goryczy. Po długiej walce postanawia pan Pliszka uciec od maszyn, od fabryki: zabrać trochę grosza uciulanego i wrócić do swoich na wieś. Ale przyzwyczajenie jest mocniejsze. Siła potworów żelaznych większa, niż siła tęsknoty. Duchy fabryki trzymają go, niby w żelaznych szponach. Zmógł się jednak pan Pliszka, przeżegnał i ruszył w drogę galopem prawie, z zamkniętymi

oczami przebiegając kolo fabryki. Już jest w lesie, gdy wtem sygnał fabryczny zawraca go przemożnym rozkazem z drogi. W pół godziny potem stoi znów przy swej windzie.

Nowela ta, pełna życia i werwy, jest doskonałą jako psychologia ludu roboczego, przykutego do maszyny, i jako obraz walki dwóch zmagających się w duszy starca, wrogich sobie potęg. Nadaje się dla inteligentniejszej klasy robotniczej.

Bardzo polecane (IV. M.).

Z. Zielewiczówna (K. St.).

A. B. C. Napisala Eliza Orzeszkowa. Warszawa-Kraków. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 38, w 8-ce. Cena 22 hal.

Obrazek niniejszy jest wymownem świadectwem o pomstę wołającego bezprawia, przybranego w formę prawa. Sędziowie skazują ubogą Joannę na karę 200 rubli, względnie na trzymiesięczne więzienie za to, że ona — Polka, odważyła się dzieci polskie uczyć po polsku! Z odwagą bohaterską oświadcza wobec sądu, że nie uznaje się winną wobec swojego sumienia, bo „czyniła dobrze“. Brat Joanny, kancelista, woli popaść w dług, niż dopuścić do uwiezienia siostry, ta zaś, nauczona doświadczeniem, postanawia i nadal uczyć dzieci po polsku, ale... po cichu.

Obrazek wywiera niezwykle podniosłe wrażenie na czytelniku: zachęca do pracy i walki w imię sprawiedliwości i postępu. Odnacza się układem nader jasnym, w treści swej oraz pod względem stylu i języka jest zupełnie dostępny rozumieniu nawet mniej odczytanych mieszkańców wsi i miast.

Polecane (II. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy. Napisał Stefan Żeromski Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 16 w 8-ce. Cena 16 hal.

Dwie krótkie nowele z życia ludu wiejskiego malują cierpienia duszy chłopskiej. W pierwszej, o szarym „Zmierzchu“, miłość macierzyńska Walkowej, przykutej twardą wolą biedy, a jeszcze twardszą — męża, do całodziennej roboty wybierania szlamu pod sadzawkę, cierpi męki z troski o małe dziecko, pozostawione w chacie bez opieki na cały dzień. Walek srogi nie pozwala jej się ruszyć ani na krok od roboty. Potrafi on „chwycić pod żebro, zebrać w garść skórę, trząsnąć raz i drugi, a potem cisnąć człowiekiem, jak kamieniem, między szuwarę“. Więc dusza jej to zrywa się do dziecka, to znów kurczy się w sobie z lęku przed Walkową pięścią.

W drugiej noweli są opisane dzieje duszy chłopca młodego, leżącego w szpitalu i operowanego na gruźlicze próchnienie kości. Od rozmyślań przed operacją, „jaki snuć czyta największa na ziemi mistrzyni — wspólna sala w szpitalu“, od widziadeł półsennych i „trwogi przeraźliwej zdruzgotanych i zamęczonych“, poprzez bunt wściekłości i nienawiść skaleczonego zwierzęcia, przechodzi on aż do wielkiej chwili cichego ukojenia. Pod wpływem ręki chirurga, który, skończywszy wizytę sali, zawrócił się i zdjęty tkliwą litością na widok młodego chłopca skazanego na powolną śmierć, „nachylił się nad chorym i nieznanie, aby nikt nie widział, przesunął pieścizotliwie ręką po jego głowie“, przeszedł po duszy chorego jakby Chrystus po bałwanach wzburzonych morza, uśmierzając burzę! I odtąd, choć wie, że musi umrzeć, jest mu cicho i dobrze, bo patrzy na swoje i na cudze bóle z niezmiernego oddalenia, w którym się kryje „dziwna rozkosz, słodka konieczność, największa mądrość“. Sofokles ją nazwał przez usta oślepiającego się Edypa: „Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie!“

W obydwu tych nowelach (zwłaszcza w ostatniej) niezrównana piękność języka łączy się z głębokiem odczuciem ludzkiego cierpienia. Czytelnikowi na każdym stopniu oświaty może dać wielką ilość wrażeń artystycznych i poruszyć do głębi tak najprostszą, jak i najwięcej złożoną uczuciowość.

Bardzo polecane (IV. M.).

Zofia Zielewiczówna (K. Śl.).

Dym. Napisała Marya Konopnicka. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 14, w 8-ce. Cena 16 h.

W domku, naprzeciw fabryki, mieszka wdowa, staruszka. Syn jej jest w tej fabryce kotłowym. Staruszka patrzy często przez okno, na dym, buchający z fabrycznego komina i myśli o ukochanym jedynaku. Spokojnie płyną jej dni, z myślą o synu, jedynym celu jej życia. Lecz przypadek niweczy to szczęście: kotłowy ginie przy eksplozji w fabryce.

Przez długie jeszcze lata siadywała wdowa przy temsamem okienku, patrzyła na dym fabryczny, który przybierał dla niej kształty ukochanego chłopca.

Jak w innych utworach Konopnickiej, tak i w drobnej tej nowelce znać głęboką znajomość duszy ludzkiej. Styl bardzo ładny, prosty i zrozumiały. Nowelka nadaje się do czytelników miejskich i wiejskich, dla czytelników więcej odczytanych.

Bardzo polecane (III. M.).

H. Bizańska (K. Ak. Kr.).

W królestwie nocy. Nowele górnika. Napisał Kazet. Lwów, 1907. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonieckiego Warszawa, E. Wende i Ska. Stronic 187, w 8-ce (ozdobne). Cena 2 kor.

Autor, dobrze obznajomiony z warunkami życia górniczego, zaraz w pierwszej noweli opowiada o cudownej ręce Chrystusowej, która zasypanemu, ginącemu z głodu robotnikowi, chleb podaje. W następnej, p. t. „Pies“, przedstawia nieubłaganego, surowego zarządcę kopalni, który, nie zaznawszy przez całe życie od nikogo serca, niema go też dla innych. Uratowany od grożącej mu śmierci, czyni postanowienie poprawy, które jednakże pełnie na niczem. Dobrze naszkicowanym jest w noweli „Poeta“, typ inżyniera-poety. Dla zapewnienia sobie chleba, został inżynierem, ale gdziekolwiek dopadnie stosownej czy nie-stosownej chwili, pisze, co prawda, piękne sonety na temat życia górniczego, ale cóż, kiedy zaniedbuje swoje obowiązki; wskutek tego zapada się strop w kopalni i zabija człowieka. „Światło boże“ jest pięknym obrazkiem, owianym grozą prawdziwego tragizmu. Górnik Mitawa szczególniej umiłował światło słoneczne i robotę w polu, ale cóż, chleb by pewny postradał, a tu liczna rodzina. Pracuje więc dalej pod ziemią, bez wytchnienia. Pewnego jednak razu, nagłą tęsknotą zdjęty za światłością dzienną, przed skończeniem jeszcze roboty winduje się w górę. Dziwnie ciężką i powolną wydaje mu się dziś droga, ale nareszcie jest już u końca szybu. „Witam cię światło boże!“ zawołał radośnie, chwytając za kłamrę, która wyliznęła mu się z ręki, i Mitawa runął w głębinę. „Kuban“ opisuje również tragedję życia uczciwego człowieka, którego jeden krok fałszywy powoduje śmierć wielu ludzi, a jego samego popycha do samobójstwa. „Dla dobra ludu“ ma znaczenie społeczne. Ideolog Karwicki, aby ludności w pewnej okolicy dostarczyć pracy, wydzierzawia nierentującą się kopalnię. Uczy czytać uzdolnionego nadzorcę Grzełę, ale cóż, Grzeła, przeczytawszy potem pismo socjalistyczne, wzywające do strejku, buntuje robotników. Kopalnia stoi znowu pustką, a agenci wywożą lud za granicę. „Strach“, „Koledzy“, „Cisza“ mniej przedstawiają interesu, jak również „Między niebem a ziemią“, gdzie przede-wszystkiem należy podnieść barwny opis kopalni wielickich. Styl i język jedyny i obrazowy.

Polecane (M.).

A. Bandrowska (K. Asn.).

Fragmety. Napisał Aleksander Uryasz. Warszawa-Lwów, 1907. Książnica. Tom 19. Stronic 98, w 8-ce małej. Cena 90 hal.

Tytuł odpowiada zupełnie treści; są to istotnie fragmenty, a nawet fragmenty (16 na 98 stronach) duszy ludzkiej, bardzo subtelnie zaobserwowanej. Ta subtelność jednakże ma pewne słabe strony: albo misternie, ale bardzo szkicowo rzuca promyk na dawno znane rysy ludzkiej duszy („Dla zasad“, „Artysta“, „Pożegnanie“, „Filary“), albo szuka dziwnych skojarzeń i kontrastów ludzkich myśli, uczuć lub czynów, lecz nie pokazuje w nich nic uderzającego („Mur“, „Żelscy“, „Wzlot“, „Pocałunek“). Ludzie wvdają się jakby dorobieni do tych nastrojów i nastroików. Język ładny i poprawny.

Dozwolone (M. b.).

Ignacy Stein (K. Śl.).

Gospośia, jakich mało. Napisała M. Czajkowska. Lwów, 1907. Nakładem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych. Stronic 47, w 16-ce. Cena 20 groszy.

Książeczka niewielka, bo zaledwie kilkadziesiąt stron liczy. Opowiada dzieje ubogiej sieroty Kasi. Kasia mieszkała we wsi, chodziła do szkoły i tam, prócz czytania i pisania, nauczyła się wielu praktycznych rzeczy. Powoli dźwignęła gospodarstwo i zyskała uznanie w całej wsi.

Rzecz napisana prosto i barwnie, przytem rozmiarami niewielka; toteż nawet przez czytelników, nie przywykłych do czytania, może być chętnie, z ła-twością i pożytkiem przeczytana.

Polecone (L.).

F. Tatarówna (K. Śl.).

Ochronka. Przez Leona Frapię. Przekład z francuskiego. Lwów, 1908. Nakładem Polskiego Tow. Nakładowego. Stronic 243, w 8-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

„Ochronka“ — to paniętnik młodej panny z „towarzystwa“. Straciwszy posąg, traci jednocześnie narzeczonego i zmuszona zarobkować na życie, przyjmuje miejsce posługawki w jednej z ochron paryskich. Z piekącą satyrą piętnuje autor szablonowy sposób wychowywania całych setek dzieci bez uwzględniania zarówno różnic indywidualnych ich charakterów, jak demoralizujących wpływów otoczenia domowego.

Ze względu na przedstawienie stosunków zupełnie nam obcych i zupełnie od naszych odmiennych, jakoteż na znaczną ilość drastycznych szczegółów obyczajowych, książka ta nie nadaje się treścią do bibliotek normalnych. Przez nauczycieli ludowych, a zwłaszcza przez nauczycieli szkół wydziałowych czytana będzie z pożytkiem.

Przekład dosyć poprawny, druk i papier dobry.

Polecone (M. b.)

Marya Dzierżanowska (K. Śl.)

Winowajca. Napisał Franciszek Coppée. Warszawa, 1907. Nakładem Orgelbranda Synów. Stron 264, w 4-ce. Cena 2 kor. 20 hal.

Stara to historia, los uwiedzionej kobiety, a zwłaszcza straszna dola dziecka takiej ofiary, a przecież wiecznie wzruszająca i przerażająca swą zawartością. To też i powieść Coppée'go wzrusza i przeraża nie dzięki sztuce autora, bo jego technika artystyczna z dzisiejszego punktu widzenia i wymagania jest

tak prosta, że aż czasem trąci naiwnością, lecz siłą swej bolesnej prawdy, po-
tęgą rzeczywistego bólu, druzgoczącego niewinne ofiary.

Treść powieści bardzo prosta Krystyn Lescuyer, prokurator, osobistość dla swej wiedzy i nieskazitelnosci charakteru nader poważana, utrzymywał za czasów akademickich przelotny stosunek z ubogą dziewczyną. Odjeżdżając na stanowisko sędziego na prowincyi, opuścił ją z lekkim sercem, wyjeżdżając nawet bez pożegnania, choć rychłe ojcostwo nie było mu tajne. Rzucona na łup dziewczyna z bezgranicznem poświęceniem pracuje na swe i dziecka utrzymanie, ale po jej rychłej śmierci otchłań otwarła się przed opuszczoną sierotą, stacza się też w nią zwolna, lecz systematycznie; aż pewnego dnia staje przed przysięgłymi, odpowiadając za mord i rabunek. Tymczasem jego ojciec jest już naczelnym prokuratorem w Paryżu i jemu sprawiedliwa Nemezis przemasza rolę publicznego oskarżyciela. Poznawszy kim jest jego delikwent, postanawia teraz okupić zbrodnię swego życia, ratując dziecko od ostatecznej zguby. Oskarżywszy się sam przed trybunałem i wyznawszy całą prawdę, zyskuje kosztem tej heroicznej ofiary uwolnienie syna i wyjeżdża z nim do Ameryki, bo dla „skompromitowanego“ prokuratora i jego zbrodniarza syna nie było już miejsca w kraju rodzinnym.

Dla wszystkich dostępna i pożyteczna ta książka, to też nie powinno jej braknąć w żadnej publicznej bibliotece.

Polecone (M. b.).

J. Bystrzycki (K. Śl.).

Poezye, utwory sceniczne.

Kiedy ranne wstają zorze. Napisał Zdzisław Dębicki. Lwów 1907. Nakładem Tow. Wydawniczego. Stronic 149, w 8-ce. Cena 2 kor. 60 hal.

Wiersze, zawarte w powyższym tomiku, cechuje wielka różnorodność formy, motywów i nastrojów, których większość nie stoi w żadnym związku z tytułem. Co do formy przeważa sonet; motywów dostarcza dusza i serce poety, patrzącego na świat i swe otoczenie przez pryzmat lekkiej melancholii i zadumania, przesłoniętego czasem rozwiewną mgłą smutku i tkliwej tęsknoty za przeszłością. Nie brak też czasem i gorętszego tchnienia młodzieńczego serca, choć uczucie miłosne od formy stosunkowo najrzadziej, ustępując miejsca powadze motywów elegijno-nastrojowych, czysto opisowych i refleksyjnych. Wszystko utrzymane w tonie spokojnym: ani gwałtownych wybuchów namiętności, czy rozpacz, ani modnych westchnień do Nirwany, ani zgrzytów zwątpienia nie spotykamy, lecz wszędzie i zawsze łagodny powiew czystego uczucia, pogodnego umysłu. Forma zewnętrzna poprawna. Ogółem wzięwszy, czyni ten zbiorek poezyi sympatyczne wrażenie.

Polecone (M.).

J. Bystrzycki (K. Śl.).

Nad Wartą (obrazek dramatyczny w jednej odsłonie). Napisał Kazimierz Króliński. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Stronic 14, w 8-ce. Cena 40 h.

Rzecz dzieje się w Ks. Poznańskiem. Obrazek przedstawia ojca rodziny, który już wszystko poświęcił dla dobra ojczyzny: mienie, siły, żonę, a jednak przekłeta pruska hakata wyciąga ustawicznie pajęczę szpony na wszystko, co polskie, w tej rodzinie. Pograża ją w biedę, odbierając chleb najstarszemu synowi, a pastwi się nad młodszym, który uczęszcza do pruskiej szkoły. Skatowanego przyprowadzają inne dzieci do domu: nie chciał mówić pacierza po niemiecku.

Jest to obrazek wstrząsający do głębi, niestety tak aktualny, że słuchacz zaciska pięść do walki z nikczemnym wrogiem. Wiersz dosyć gładki i dźwięczny. Dzieci trochę może nienaturalne, bo mówią o wiele mądrzej, niż często ludzie dorośli, bije jednak z tych dusz dziecięcych wiara w zwycięstwo dobrej sprawy i siła jakaś, której brutalna moc nie zniszczy i nie skazi.

Polecone (III. M.).

Janina Wasilkowska (K. Ak. Kr.).

Jasełka historyczne. Napisał Kazimierz Laskowski (E1).
Warszawa, 1906. Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego”.
Stronic 34, w 8-ce. Cena 42 hal.

Piękny dar wezmą dzieci polskie na gwiazdkę; niechże wszędzie, gdzie szkoła jest we wsi, znajdzie się nauczyciel, coby im pokazał te „Jasełka historyczne”, a oczy dziecięce zapatrzą się jak w tęczę, a serca za Polską zatęsknią... i ukochają!

Do szkółki wiejskiej przysła szopka, szopka wymalowana — i ujrzą dzieci wieś swą własną: drogę z Męką Pańską, a opodał z figurą Matki Boskiej, i pierwszą gwiazdkę, co nad ich ośnieżonem zaświeciła polem, i ojcowską chałupę ze złotem w okienkach światełkiem, i dal niezmierną w różańcach gwiazd, w wieczornej głuszy, w blaskach...

A wtedy Macierz-Mowa polska powie:

Wypędzona z ojców chat,
wiodę moje dzieci w świat...

Zakryje oczy i zapłacze. A dzieci odpowiadają:

Matusz, matusz, otrzyj łzy!
gdzie ty pójdiesz, tam i my!

Aż oto ukazuje się stajenka Betleemska. Śpiewają dziatki kolędę... podnoszą oczy ku Maryi Częstochowskiej...

Nie opuszczaj nas!

o Matko — nie opuszczaj nas!

I potem pieśniami narodowymi wywołani zjawiają się Krakowiaczy, Kurpie, Górale, „wszystko nasze z Kmiecia Piasta, wszystko nasze z roli, pługą” — zjawiają się królowie wielcy i błogosławią dzieciom — zjawiają się Zamojski, Czarniecki, Kordecki, Józef Poniatowski, Głowacki, co o Kościuszcze śpiewa, Czartak i Ordon.

A gdy już odeszli wszyscy, ukazuje się Mickiewicz i idąc ku wizerunkowi Matki Boskiej, prosi:

Ach! żebym kiedyś dożył tej pociechy,
żeby me książki zbłądziły pod strzechy!...

Ostatni przychodzi Jachowicz. Zbliży się do dzieci, uśmiechnie, i co za życia im napisał, powtórzy teraz.

A oto i koniec już jasełek.

Wystawienie „Jasełek” nie przedstawia żadnych trudności; autor podał objaśnienia na końcu książeczki.

Polecone (I. M.).

Włodzimierz Żuławski (K. St.).

Historia.

Czytania historyczne. Zebrały i ułożyły Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska. I. Epoka Piastowska. 2 zeszyty. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1907. Stronic 63 + 63, w 8-ce. Cena 1 kor. 30 hal.

Wydawnictwa tego rodzaju są bardzo rozpowszechnione w literaturach obcych, zwłaszcza niemieckiej i francuskiej („Quellenbücher”, „Lectures histori-

ques^o), podejmowane dla celów szkolnych lub przeznaczone dla szerszych kół czytelników ku spopularyzowaniu wiedzy historycznej. Oddają znakomite usługi: rozbudzają ciekawość, podnoszą poziom wykształcenia historycznego. Zasadniczo różnią się publikacje francuskie tego typu od niemieckich, pierwsze przewagą wyjątków z opracowań monograficznych, gdy drugie dają pierwszeństwo zwykle fragmentom źródłowym z pierwszej ręki. Autorki „Czytań historycznych“ poszły za wzorem francuskim, jakkolwiek historyografia nasza nie jest tak bujnie i wszechstronnie rozwinięta, aby ułamki z dzieł wybitnych mogły dać łańcuch o jakiej takiej ciągłości wspólnego wątku dziejowego. Brak fragmentów źródłowych jest też jedyną wadą tego wydawnictwa, które pozatem stoi zresztą zupełnie na wysokości zadania. Trafny dobór ustępów z najcelniejszych dzieł historyografii polskiej, wzięte objaśnienia, konieczne przy pewnych kwestiach, zalecają tę książkę jako bardzo pożyteczną lekturę dla młodzieży szkolnej i inteligentniejszych samouków. Pewne opuszczenia (np. Potkańskiego „Kraków przed Piastami“) zapewne znajdują rekompensatę w dalszych zeszytach. W wydaniach zaś późniejszych, których ta książka ze względu na wartość swą doczekać się powinna, znajdują może uwzględnienie ustępy źródłowe, np. z Galla, Kadłubka, Kosmasa, Thietmara, Widukinda, z Księgi henrykowskiej, elbląskiej i t. d.

Bardzo polecane (IV. M.).

Sobiński Stanisław (K. Asn.).

Życie polskie w dawnych wiekach (XVI—XVIII w.). Przez Władysława Łozińskiego. Lwów, 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Stronic 232, w 8-ce. Cena 6 kor.

Książka ta zawiera w czterech wielkich rozdziałach najważniejsze szczegóły prywatnego życia polskiego szlachcica. Zaczyna od pałacu czy dworku szlacheckiego, opisuje jego budowę i urządzenie; potem opowiada, jak się „panbrat“ ubiera i stroi, jak ucztuje, bawi się, podróżuje wreszcie. Treść ogromnie bogata: mnóstwo szczegółów pierwszorzędnej wartości, obudzających żywe zaciekawienie i interes. Układ dzieła poniekąd encyklopedyczny. Dokładne wyszczególnienie treści na końcu książki, a bardziej jeszcze intytulacje na marginesach każdej stronicy, ułatwiają orientację i szybkie odnalezienie szczegółu w danej chwili potrzebnego. Język żywy, barwny. Ale właśnie ten encyklopedyczny wybitnie charakter książki, odejmujący jej w pewnym stopniu barwność opowieści, powoduje (sądząc ze stanowiska zadań T. S. L.), że prawdziwy pożytek może oddać ta książka tylko znającym dobrze polityczne nasze dzieje i czytającym w poważniejszej literaturze historycznej i tym dalej, którzy się temi rzeczami zajmują z większym zamiłowaniem: zarówno historią, jak i literaturą. Szczególnie jednak trzeba polecić tę książkę dla prelegentów.

Bardzo polecane (M. i prel.).

Dr Maryan Goyski (K. Śl.).

Wielki Książę Konstanty, zarys biograficzny. Tłómaczenie z rosyjskiego. Napisał E. P. Karnowicz. Warszawa. (Rok niepodany). Nakładem Księgarni Konstantego Treptego. Stronic 203 i VI, w 8-ce. Cena 4 kor.

Jest to biografia W. Ks. Konstantego, naczelnego wodza wojsk polskich z przed r. 1830, napisana przez Moskala, ze stanowiska moskiewskiego. W. Ks. Konstanty występuje w niej, jako przyjaciel Polaków, pomimo lekkiej krytyki, której go autor poddaje. Tłómaczenie obejmuje opowiadanie życia W. Księcia od czasu osiedlenia się jego w Warszawie i objęcia komendy nad ówczesnym wojskiem polskim. Tłómacz obiecuje w przedmowie, że w dopiskach prostać będzie błędy autora zbyt widoczne i rażące, spełnia jednak tę obietnicę nader niedostatecznie, co może stąd pochodzi, że, jak to wynika z wyliczonych przez niego dzieł o roku 1830 i 31, sam nie zna z nich najważniejszych. To też

nie zwraca uwagi na liczne błędy opracowania (np. zupełnie błędne opisanie znanych skądinąd całkiem dokładnie przygód W. Księcia w dniu 29 listopada 1830 r., opowiadania o bitwie pod Grochowem i t. p.; nawet napis na jednej z rycin, dołączonej do str. 112, pozostawia błędny, gdyż na rycinie tej przedstawione zajęcie więzienia na Lesznie nazywa wzięciem arsenału, chociaż ten był w rękach wojska polskiego i powstańcy d. 29 listopada 1830 r. wcale go nie zdobywali). Lecz mniejsza o szczegóły; rzecz gorsza, że cała praca, napisana barwnie i zajmująco, przesiąknięta jest nader szkodliwą teorią ugodową, tem szkodliwszą, że ukrytą w formie przyjemnej i napozór przyjaznej polskości. To też dzieło p. Karnowicza powinno być wykluczone z czytelni i bibliotek T. S. L., jako szkodliwe.

Szkodliwe.

Inż. Eustachy Śmiałowski (K. Asn.).

Tadeusz Rejtan (wspomnienie historyczne). Napisała J a d w i g a z Z. S. Poznań, 1907. Nakład i druk „Pracy“. Stronic 56.

„Many mądrych, uczonych, sławnych, postępowych, ale wielkich wśród nas mało. Dlatego trzeba odgrzebywać z zapomnienia postaci wielkich ludzi i wpatrując się w ich życie, mierzyć naszą wolę, siłę ducha i gorącość serca z wolą i siłą i uczuciem tamtych, co przeszli, lecz nie zgaśli... Wielcy ludzie działają podobnie, jak słońce. Budzą, rozświetlają i do czynów wiodą... Gdy brakło wielkich — upadał duch narodu i siła jego chwiać się zaczynała“. Nie było wielkich w Polsce w r. 1772... Zwołano sejm — dla podpisania aktu rozbioru; w Nowogródku wybrano posem Rejtana. Przekupiony przez Moskwę Poniński usurpuje sobie władzę marszałka i zagaja sejm. W obronie pogwałconych praw występuje Rejtan, nawołując do wyboru marszałka. Poniński odracza posiedzenie; stronnicy jego wychodzą. Rejtan rzuca się do progu, wołając: „Chyba po moim trupie wyjdziecie!“ Przeszli po nim... Król łączy się ze zdrajcami, podpisuje wyrok śmierci na Rejtana... Akt rozbioru podpisali wszyscy — prócz Rejtana... Oto wielki człowiek, którego autorka przeciwstawia współczesnym mu i nam, co się chwalimy postępem, rozwojem ekonomicznym i umysłowym. Przy końcu książeczki autorka podaje parę faktów, wskazujących, że już w młodości Rejtan odznaczał się stałością charakteru i szlachetnością. Całość napisana bardzo dobrze, z uczuciem, z połotem poetycznym, przejmując tragizmem chwili rozbioru — i uwielbieniem dla nieugiętego obrońcy honoru narodowego, co ojczyzny od upadku powstrzymać nie mógł. Bo na nic wysiłki wielkiego człowieka, a choćby kilku, kilkuset wielkich ludzi „z krzemienną pierśią i duszą stalową“, jeżeli naród toczy gangrena...

Strona zewnętrzna niestety bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Polecone (III.).

W. Bereżyński (K. Ak. Kr.).

Dzieje literatury i sztuki.

Mickiewicz — Niemcewicz. Studium histor.-literackie. Napisał Wilhelm Bruchnalski. Lwów, 1907. Skład główny w księgarni H. Altenberga. Stronic 132, w 8-ce. Cena 3 kor.

Stwierdziwszy na podstawie zeznań Władysława Mickiewicza, że dla Adama niemcewiczowskie pieśni były „najstarszemi poetyckimi znajomościami i dały uczuć najwcześniej wdzięki poezyi“, dowodzi prof. Bruchnalski w długim szeregu zestawień, czerpanych z dzieł obu poetów, że oddziaływanie Niemcewicza na Mickiewicza „głębokością, szerokością i trwałością przewyższyło i przeżyło wszystkich innych wpływy“. I tak niewątpliwie istnieje podobieństwo pomiędzy dumą „Edwin i Aniela“ i powieścią „Zakonnik“ a między balladą „To lubię“; niewątpliwym związkiem „Świtezi“ z dumą „Alondzo i Helena“; niezaprzeczoną —

wpływ dumy „Zima“ na balladę „Rybka“; bardzo zajmującą jest analogia konfliktu dramatycznego powieści „Alondzo i Helena“ a „Switezianki“ lub nawet „Lili“. Podług prof. Bruchnalskiego nawet dydaktyzm, epiczność i polonizacja przeróbek ballad angielskich Niemcewicz przeszedł do Mickiewicza poezyi; nawet przypisywana przez Adama balladom brytyjskim melancholia wysnuła jedynie z tych przeróbek, nie zaś z oryginałów. Wnikając w szczegóły dowodzi autor, że występująca w paru dziełach Mickiewicza czarna postać ma swój prototyp w „Zawiszy Czarnym“ Niemcewicza, że wspólne jest obu poetom wybieranie tematów z dziejów Litwy, zwłaszcza jej zatargów z Zakonem. Następnie w mnóstwie słów, wyrażeń, zwrotów, zdań, drobnostek stylowych, porównań, obrazów krótszych czy dłuższych, rymów, wierszy, strof — szuka potwierdzenia i ostatecznego ugruntowania zależności poezyi Adama do r. 1824 od Niemcewicza.

Książkę prof. Bruchnalskiego cechuje doskonały zmysł śledczy i rozległa erudycja. Z benedyktyńskim uporem, drogą mozolnej analizy posuwa się zwolna i dochodzi do niezachwianej pewności założenia. Książka może służyć za wzór niemieckiej metody naukowej historyczno literackiej krytyki, nie błyskotliwej i świetnej w odślanianiu duchowych głębin twórczego uniesienia, ale zbierającej analogie zewnętrzne w materiale technicznym i formalnym (słownictwie, rymie, rytmie, układzie zwrotkowym, właściwościach stylu) pomiędzy jednym poetą a drugim i na tej zgola zewnętrznej podstawie wysnuwającej swe dosyć skromnie i bezpretensjonalne domysły i uogólnienia.

Dla czytelników dojrzałych, inteligentnych, w elementarnej znajomości literatury biegłych — polecane.

Polecane (M. b.).

Antoni Mazanowski (K. St.).

Mazepa J. Słowackiego. Objąsnił Henryk Galle. Warszawa, 1907. Wydawnictwo M. Arcta. Stronic 143, w 16-ce. Cena 65 hal.

Tomik powyższy obejmuje „Mazepę“ Słowackiego w skróceniu i objaśnieniu autora, odnoszące się do tej tragedyi. Zaczyna on od przedstawienia, wśród jakich warunków pisał Słowacki, przytaczając przytem wyjątki z listów do matki z tego czasu. Następuje treść utworu z podaniem niektórych scen, przyczem pominięto wiele prawdziwie pięknych. Po zapoznaniu czytelnika z treścią utworu przedstawia autor budowę tragedyi, zarzucając jej brak bohatera, w akcji widzi za wielki wpływ przypadku, za dużo efektów i zmianę wielką od połowy. Wymienia dzieła, z których mógł czerpać Słowacki, zastanawiając się także nad stosunkiem postaci tragedyi do osób historycznych. Dochodzi do wniosku, że Słowacki nie oddał dobrze swej epoki, czego przyczyną był zbyt wielki wpływ obcych dramaturgów, że mimo to jednak utwór pozostanie zawsze popularny przez swą sceniczność. Książka powyższa napisana jest przystępnie i może być z pożytkiem czytana przez wszystkich. Ujemną stroną jej metoda szkolarska i nienajlepsze dobranie scen przy streszczeniu. Większą korzyść odniósłby czytelnik, gdyby cały utwór poznał, jeśli już tyle czasu ma poświęcić krytyce.

Dozwolone (M.).

Dr Tatarówna Stefania (K. St.).

Rolnictwo.

Rolnictwo. notatki z wykładów w Dublinach 1905/6. Napisał prof.

Dr K. Miczyński. Lwów, 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Stronic 155, w 8-ce dużej. Cena 3 kor. 20 hal.

Notatki niniejsze, zawierające streszczenie wykładów prof. dra K. Miczyńskiego, mają na celu zaradzić choć w części brakowi podręczników w języku

polskim, dającemu się uczuć dotkliwie każdemu, kto się kształci w rolnictwie. Dotyczą te notaty: mechanicznej uprawy roli i nauki o nasieniu, siewie i pielęgnacji zasiewów, czyli t. zw. ogólnej nauki rolnictwa. Istotnie, dają one zupełnie dokładny, choć w streszczeniu, obraz zasad naukowych tych działów nauki rolniczej. Z natury swej nadają się tylko dla użytku prelegentów, dla których też gorąco można tę książkę polecić, znajdując w niej bowiem najnowsze wyniki naukowe, w sposób przystępny i jasny przedstawione.

Bardzo polecane (IV. i prel.).

Dr Stefan Surzycki (K. Sł.).

Maszyny i narzędzia rolnicze. Zebrał i opisał Kazimierz Dułęba. Warszawa, 1906. Wydawnictwo imienia Staszycy. Skład główny w Księgarni Polskiej. Stronic 115, w 8-ce. Cena 65 hal.

Autor w książeczce tej zebrał i opisał najgłówniejsze, a zarazem najpotrzebniejsze dla włościan maszyny i narzędzia rolnicze. Mamy więc tu opis różnych systemów pługów, bron, drapaczy, znaczników, wałów, młynków, mielni, sieczkarni, powszechnie już przez włościan używanych, a nawet i takich już bardziej drogiej i dotąd w gospodarstwach włościańskich naszych wyjątkowo spotykanych, jak siewniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie kieratowe, śrótowniki, szarpacze i parowniki, które dotychczas w popularnych opisach maszyn i narzędzi rolniczych rzadko były uwzględniane ze względu, że nadają się bardziej do większych obszarów. To też większa część tych droższych maszyn jeszcze długo nie znajdzie zastosowania w pojedynczych gospodarstwach włościańskich, ale przy rozwoju idei spółkowej może to z czasem nastąpić. Stąd też i znajomość ich użytku może być i teraz pożyteczna, tembardziej, że mamy już np. w Poznańskim szereg gospodarstw włościańskich, stojących na wyższym poziomie kultury i posługujących się temi narzędziami.

Opis tych maszyn i narzędzi jest treściwy, jasny i, co stanowi jego wysoką zaletę, zastosowany do praktycznych wymagań naszych włościańskich gospodarstw: autor nie poprzestaje na samym opisie, ale podaje swoje krytyczne uwagi, gdzie i jak każde z tych narzędzi używać, jak sobie poradzić, żeby te same narzędzia mieć i tańsze i bardziej dostosowane i do gleby i do inwentarza zaprzęgowego, często bardzo słabego u włościan naszych.

Polecane (III.).

Dr Stefan Surzycki (K. Sł.).

Nauki przyrodnicze.

Człowiek i ziemia. Napisał Alfred Kirchhoff, przełożył St. Majewski. Łódź, 1907. Nowa biblioteka samokształcenia. Stronic 134, w 8-ce. Cena 1 kor. 70 hal.

Autor w 7 rozdziałach wykazuje, w jaki sposób warunki geograficzne kraju mogą wpływać na rozwój kultury poszczególnych ludów, jak człowiek raz zjawiwszy się na ziemi, nie jest już w stanie uwolnić się nigdy z jej więzów, ale zdobywając sobie z postępem kultury i doświadczeniem coraz nową zasób środków, stara się nimi warunki swego bytu na ziemi uprzyjemnić. Omawia następnie znaczenie morza, stepów i pustyń dla życia narodów i w barwnych i żywych obrazach wskazuje czytelnikowi na zależność człowieka od natury tych przestworzy. Lecz zarówno i wpływ człowieka może do pewnego stopnia wyrzec zmiany w świecie roślin i zwierząt na ziemi, gdyż człowiek zwolna ale ciągle ujarzma tę ziemię, która z dniem każdym staje się podstawą jego potęgi. Z licznych narodów, których rozwojem kulturalnym się zajmuje, dłuższy ustęp poświęca Chinom i ich mieszkańcom. Podnosi szczęśliwe po-

łożenie kraju pod względem klimatu, układu geologicznego jak oro-hydrograficznego, i wykazuje cnoty tego kraju mieszkańców, których pozazdrościć by musiał niejeden naród o kulturze zachodniej. Zwolna bowiem zanika mur oddzielający Chiny od Europy i kto wie, czy nie nadejdzie czas, w którym jednostka robocza z nad Hoangho, nie znająca ani warunku ośmiodzinnego dnia pracy, ani niedzielnego spoczynku, nie stanie się przedmiotem popytu na rynku europejskim. Książka napisana stylem jasnym i pięknym, czyta się z zajęciem, wymaga jednakże do pewnego stopnia dostatecznego przygotowania z zakresu geografii i historii powszechnej.

Polecone (M. b.).

Józef Przybylski (K. Śl.).

O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących. Napisał M. Brzeziński. Warszawa, 1907. Wydanie III. Skład główny w „Księgarni Polskiej“, Warecka 14. Stronic 160, w 8-ce.

Autor w 8 rozdziałach rozpatruje w sposób nadzwyczaj przystępny i zrozumiały własności powietrza, jego znaczenie dla życia, unoszenie się w powietrzu i historię balonów, rozkład ciepła na ziemi, wiatry, opady atmosferyczne, a wreszcie zjawiska elektryczne i świetlne, dostrzegane w powietrzu. W każdym rozdziale autor podaje odpowiednie fakty wraz z ich wyjaśnieniem, zbijając przytem zabobony, o ile są jakie związane z nimi; a gdzie się da, nawiązuje do treści praktyczne uwagi, jak np. o znaczeniu wzajemnego ubezpieczenia się od gradobicia. Treść ożywiają i urozmaicają liczne opowiadania z dziedziny odkryć i wynalazków. Styl prosty i zrozumiały. Rycin dużo, odbitych prze-ważnie jasno i wyraźnie.

Książka ze względu na treść i sposób wyłożenia zasługuje na gorące polecenie i uznanie, które zresztą zdobyła już sobie dawno i którego najlepszym dowodem III jej wydanie. Nadaje się zarówno dla bibliotek miejskich i wiejskich, jak i dla prelegentów, którym dostarczy doskonałego materiału na kilka odczytów.

Bardzo polecone (III M., preleg.).

B. Dyakowski (K. Śl.)

Przyczynowość jako podstawowe pojęcie przyrodoznawstwa. Napisał Władysław M. Kozłowski. Warszawa, 1906. Skład główny u E. Wendego i Sp. Stronic 43, w 8-ce w. Cena 80 hal.

Po wstępie, w którym omawia trudności ścisłego rozumowania z powodu różnego znaczenia tychsamych wyrażań w życiu potocznym a w nauce, tudzież z powodu ich zmienności w czasie, przechodzi autor do historyczno-krytycznego przedstawienia zagadnienia przyczynowości. Z przebiegu tych rozważań wynika dla autora konieczność czysto logicznego określenia pojęcia w sposób następujący: „Przyczynowość jest pojęciem nieodwracalnej zależności treści naszych ujęć“.

Uzyskawszy tę podstawę, krytykuje autor naczelne pojęcia i hipotezy dzisiejszej fizyki, wykazując ich zasadnicze braki i usiłując wykazać, że „jakimkolwiek modyfikacyom ulega zjawiskowe zastosowanie przyczyny w poszczególnych wypadkach, pojęciowa jej treść zostaje zawsze ta sama: zależność nieodwracalna“.

Język jest poprawny, czysty, przedstawienie rzeczy naogół jasne.

Polecone (M. b.).

Wiktoria Kuźniew (K. Asn.).

Etnografia, geografia, podróże.

Malowniczy opis Polski. Z mapką i licznymi rycinami. Ułożył Józef Chociszewski. Wyd. III poprawione i pomnożone. Inowrocław 1907. Nakładem „Dziennika Kujawskiego“ Stron 410, w 8-ce. Cena 4 kor. 50 hal. w oprawie.

Jest to geografia fizyczna i polityczna dawnej Rzpltej polskiej na podkładzie historycznym (geografia historyczna) wraz z etnografią. I na też trzy części dzieli autor swoją pracę. Etnograficzny zarys jest najsłabszym i najbarnalniejszym nie tyle przez stronę faktyczną przedmiotu, bo na brak materiału nie bardzo się można skarżyć ostatecznie, ile przez ujęcie tego przedmiotu, przez przedstawienie rzeczy. Książka została przerobiona i uzupełniona nowym materiałem w porównaniu do dawniejszych wydań, ale to tło naukowe z lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia zostało prawie bez zmiany zachowane; a zatem w wielu razach jest to rzecz do pewnego stopnia przestarzała i to jest punkt, który w niej najbardziej razi. Jako przykład podam, że Wanda, Lech i t. p. postaci są dla autora historycznymi i rzeczywistymi, że nawet niekiedy próbuje bronić tych legend, jak że nazwa Poznania pochodzi od poznania się owych trzech braci Lecha, Czecha, Rusa, a Gniezna, od znalezienia gniazda orłów. Znaną jest historia polska tegoż bardzo szanownego i zasłużonego autora, która była elementarzem dla wielu pokoleń w Wielkopolsce i jeszcze dziś mogłaby nim być dla dziatwy polskiej. Otóż to samo pod względem naukowym przedstawia stanowisko dzisiaj, zajmuje i „Malowniczy opis“, najrodzajniejszy brat „Dziejów polskich“. Ale i nie tylko pod tym względem. Wjeje z tej książki tyle ciepła serdecznego, gorącego, tyle zapału, umiłowania ojczystej ziemi i jej ludów, że wszystkie te uczucia ogarniają czytelnika, że na młodym, wrażliwym umyśle wywrą ogromny, a dodatni wpływ, wzbudzą w nim miłość do ludzi i serce dla nich, prawdziwy patryotyzm i chęć do poważnej pracy społecznej, gorącą ochotę do poznania tego ojczystego kraju, co autor wyraźnie i często zaleca. Książka ta na młodym umyśle wywrze wrażenie, które pozostanie na całe życie. Błędów niestety nie brak tu, ale sądzę, że poprawić te błędy będzie miał młody umysł dosyć czasu i sposobności, że nawet i nie poprawione te błędy nie wiele zaszkodzą, a wrażenie i wpływ książki jest w tym wypadku zawsze ważniejszym. Szkoda, że autor powlatal w opowieść swoją dosyć często różne wiersze, bez których obejść się można, bo mało rozwinięty umysł nie zrozumie ich. Ale temu przez stosowne kierownictwo można łatwo zaradzić. Dodatek przez dra Chlapowskiego o miejscach kąpielowych polskich jest najtrudniejszym i najmniej popularnie pisanym; ale jestto dodatek, choć bardzo pożądany i potrzebny dla osób starszych. Bogata jest ilustracyjna strona książki: przeszło 150 ilustracyj, jakkolwiek wykonanych wcale nie bez zarzutu, nie jest bez wartości, daje jakieś pojęcie o zabytkach, urozmaica lekturę wysoce. Osobno należy wspomnieć o dziesięciu kolorowanych tablicach etnograficznych, najlepszych w książce i dających dobry wyraz strojom ludu polskiego.

Polecone (III. M.).

Dr Maryan Goyski (K. Śl.).

Hygiena, medycyna.

Dlaczego? Pogadanki z uczniami o zachowaniu zdrowia. Napisał dr Tchórznicki. Warszawa, 1907. Skład główny „Księgarnia Polska“, Warecka 14. Wydawnictwo Imienia Stażycy. Stron 38, w 8-ce. Cena 13 hal.

W dziełku małym ale wyczerpująco napisanem, znajduje się przekonujące uzasadnienie 22 zasad higienicznych, dotyczących najzwyczajszych, codziennych spraw życia. Przepisy te są we wszystkich klasach szkół ludowych W. Ks. Sasko-Wejmarskiego wywieszane. Rzecz pojęta bardzo zdrowo, treściwa.

Język i strona zewnętrzna dobre. Nadaje się dla wszystkich kategorii czytelników, a przede wszystkim dla nauczycieli.

Rada szkolna krajowa mogłaby się zająć zaprowadzeniem z urzędu czegoś podobnego u nas.

Bardzo polecane (H. M.).

Dr Wł. Podsoński (K. Asn.).

Skarbczyk zdrowia. Napisał dr D. Berger. Warszawa, 1907. Nakładem księgarni Fischlera, ul. Świętokrzyska 5. Stronic 129, w 16-ce.

Autor w sposób nudny wylicza wszystko co jest „nie zdrowe“, przechodząc po kolei działy higieny, a więc: powietrze, wodę, mieszkanie, żywienie się, odzież, higienę szkolną. Abstrahując od kilku uwag błędnych podnoszących, że dziecko zwłaszcza u niehygienisty, a więc u przeciętnego czytelnika, wywołałoby najmniej chaos w pojęciach co do higieny, a u wielu osób nerwowych wprost hypochondryę. Zresztą zestawienie odstraszająco nudne w formie przykazań.

Niepolecone.

Dr Wł. Podsoński (K. Asn.).

Prawo, nauki społeczne.

Deklaracja praw człowieka i obywatela. Opowiedział S. P o s n e r. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni Naukowej. Stronic 35, w 8-ce. Cena 26 hal.

Po krótkim wstępie, w którym autor szkicuje przebieg wypadków w pierwszych dniach po zwołaniu w r. 1789 Stanów generalnych, przytacza w całej rozciągłości sławną „Deklarację praw człowieka i obywatela“. Rozbiorem jej się nie zajmuje, krytyce jej nie poddaje, gdyż, jak sam powiada, pragnie poświęcić jej tylko „parę słów wspomnienia“. Jest to istotnie tylko „wspomnienie“, a nie należyta ocena, bo przy tej nie możnaby pominąć poważnych zarzutów, z jakimi „Deklaracja praw“ spotkała się w nauce, gdzie była przedmiotem gruntownych studyów zwłaszcza w związku z zasadami filozofii XVIII w., których klasycznym wyrazem i formułowaniem na zawsze pozostanie.

Polecane. (M).

Tadeusz Pawlikowski (K. St.).

Religia, moralność, wychowanie.

Wykład popularny o wychowaniu. Napisał Antoni Zieliński. Gródek Jagielloński, 1907. Skład główny w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. Stronic 56, w 8-ce. Cena 1 kor.

Książka składa się z kilku części. Pierwsza mówi o wychowaniu w wieku przedszkolnym; druga zajmuje się wychowaniem w wieku szkolnym; trzecia omawia okres przygotowawczy do pracy zawodowej; ostatnia podaje parę pobieżnych uwag o higienie domowej. Autor stoi na stanowisku religijno-narodowym, a zasadom głoszonym przez niego, nic nie można zarzucić. Książka ta mogłaby z wielką korzyścią być czytana przez szeroki ogół czytelników miejskich i wiejskich, gdyby nie wady stylu, pewna rozwlekłość i błędy gramatyczne, od których roi się. Oprócz wadliwości wyrażań (zarówno co do pisowni jak i zastosowania) spotykamy się z rażącym błędem, jakim jest nieumiejętność budowania zdań. N. p. „Dziecko które zaczyna mówić, trzeba je uczyć“ i t. d. (str. 10), albo: „Już w tym wieku zdarza się, że dziecko kłamie, przywłaszcza sobie cudzą własność, należy na to zwrócić wielką baczość“ i t. d. (str. 14). Wychowanie religijno-moralne nazywa autor wychowaniem na tle religijno-mo-

ralnem (!), krzyk niemowlęcia określa przymiotnikiem „tkliwy“, przywary uważa za nabyte nie nabyte, rozkład nauk w szkole charakteryzuje jako „wielki i szeroki“, poleca nie dopuszczać dzieci do „rozkiełzania obyczajów i przyzwyczajenia“ (str. 21). Zdaniem autora, mówi się: „skunąć nie poplamzić“ (str. 15), „rodzice, pragnące... powinny“ (str. 16), „ileż to strasznych pożożi i śmierci spowodowało takie zamykanie“ (str. 16), „po ukończeniu roku 6 życia“ (str. 17), „podoła w naukach“ (str. 27), „uczeń talentów wrodzonych wszystko pojmuje łatwo“ (str. 30), „nie popierają cele tej nauki“ (str. 35), „człowiek z wychowaniem jest sumienny i z charakterem“ (str. 43).

Niepolecone.

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Nerwowość u dzieci. Napisał dr A. Combe. Warszawa, 1904. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 153, w 8-ce. Cena 1 kor. 20 h.

Są to cztery odczyty. W odczycie pierwszym stwierdza autor istnienie i. rozpowszechnienie nerwowości u dzieci; poczem, poznajomiwszy czytelnika z układem nerwowym i istotą nerwowości, kreśli jej objawy, przebieg i następstwa. W odczycie drugim omawia autor przyczyny nerwowości w szczególności zaś przyczyny przekazane; w odczycie trzecim zajmuje się przyczynami nabytymi. Odczyt czwarty jest poświęcony teorii powstawania nerwowości i leczenia tej choroby. Przedmiot wyłożony jest jasno i popularnie, sądy poparte i objaśnione odpowiednimi przykładami, styl gładki, sposób pisania zajmujący. Książeczkę tę przeczytać powinni wszyscy inteligentniejsi rodzice i wychowawcy.

Polecone (M.)

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Rozmaitości.

A i u, nauka czytania i pisania według najnowszych zasad. Napisał Niemczyński. Warszawa, 1907. Nakładem Jana Fiszera. Stronic 34, w 16-ce. Cena 20 gr.

Autor w przedmowie zaznacza, iż opiera swój system na tem, ażeby nauczyć dziecko czytać trzy samogłoski *a i u* i spółgłoskę *b*, a przez kombinacje rozmaite łączenia spółgł. *b* z samogł. *a i u* doprowadzić do czytania i łączenia innych zgłosek. Stanowczo rzec trzeba, iż dla dzieci plan ten i metoda nie nadaje się. Choćby przez to samo, iż autor na dwu pierwszych stronach wprowadza łączenie liter w ten sposób, iż samogłoskę stawia przed spółgłoską n. p. *ale-u-le-u-be*, plan nie jest praktyczny, wiemy bowiem z doświadczenia, iż dzieciom taka nauka przychodzi trudno. Następnie wadą takiego elementarza jest wprowadzanie wyrazów bez znaczenia n. p. *tuty-im-i-łamlu* itd. Przejście do łączenia trzech i czterech liter bardzo pobieżne. Zdanie: „daj buzi moja zgrabna Zosiu“ (str. 14) nie bardzo pedagogiczne. W dalszej części zdania za poważne i za mądre, jak dla dzieci (str. 24). „Nieszczęście samo przychodzi, a szczęścia trzeba mozolnie szukać i częstokroć napróżno“, — „towarzystki koguta jak nazywają się“ (str. 22), to znów za figlarne pytanie. Odnosi się wrażenie, iż autor jako nauczyciel nigdy nie pracował. Można *A i u* uważać za próbę, ale nie za podręcznik. Druk wyraźny i ryciny niezłe, ale tego nie dość.

Niepolecone.

Jadwiga Strokowa (K. N. L.).

Kalendarz Kółek Rolniczych na rok Pański 1908, rocznik IV. Nakładem Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych. Lwów, str. 200 + XXX. Cena za broszurowany 80 hal., za opr. 90 hal.

Kalendarz ten już na pierwszy rzut oka nader miłe robi wrażenie i pociąga ku sobie, zdobi go bowiem bardzo piękna barwna okładka w stylu zako-

piańskim Tadeusza Rybkowskiego. Po bliższym zaś zapoznaniu się z treścią kalendarza, przekonywujemy się, że i treść wewnętrzna, niezwykle bogata, powinna zdobyć dla tego wydawnictwa jak najszersze koła odbiorców wśród ludu rolniczego, wiejskiego i małomiejskiego.

Część literacką kalendarza rozpoczyna rzewna modlitwa poety Zdzisława Dębickiego, zaczynająca się od słów: „Zdrowaś Maryo, Królowo Polski, Pani Jasnogórska!“, po której następuje potężne „Ofiarowanie“ tegoż poety, będące również modlitwą z głębi duszy do Stwórcy o wyzwolenie i chwałę Ojczyzny. Potem następują: wiersz Reja „O cnocie“, bardzo piękna legenda Maryi Kopnickiej „Jak to z Inem było?“, wiersz Ant. Langego „Na roli“, opowieści japońskie „Kamieniarz“ i „Skaleczony wróbel“, wiersz Jana Chęcińskiego „Kolek bronowy“, kreslący przygodę wiarusa Napoleońskiego; artykuł Michała Rogo o „Betleem Polskiem“ Lucyana Rydla z portretem autora i kilku rycinami z przedstawień tego utworu przez włościan, „Niepolityczna bajka“ Sienkiewicza, życiorys (z portretem) ks. Floryana Stablewskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, o „Elizie Orzeszkowej“ z okazji 40-letniego jubileuszu, o „Pomniku Bartosza Głowackiego w Gdowie“, przepiękny wiersz Jana Kaśprowicza „Odłogiem leży nasza rola...“, o „Teatrze włościańskim“, wiersze Zdzisława Dębickiego „Siew wiosenny“ i „W polu“.

Przejście między częścią literacką a gospodarczo-ekonomiczną stanowią niezmiernie cenne i wyczerpujące „Wskazówki dla wychodźców do Ameryki“, skreślone przez inżyniera Modesta Maryańskiego, znającego dokładnie te stosunki na podstawie własnego doświadczenia. Potem następuje opis „Pierwszego Kółka rolniczego w Południowej Ameryce“, wrażenia i korzyści „Z wycieczki na Morawy“, a następnie rozpoczyna się największy dział kalendarza, a mianowicie, właściwy dział rolniczy. W pierwszym obszernym artykule z tej dziedziny „O uprawie roślin strączkowych“ poucza p. Bańkowski jasno i przystępnie o odmianach i uprawie grochu, bobu i bobiku, wyki, łubinu, konicyzyny, lucerny, dzięcieliny, seradeli, komonicy i przelotu; potem mamy obszerne artykuły „O kozach“ i „O hodowli królików“ z mnóstwem rycin, następnie o „Fabrykacji zużli Thomasa“, A. Karpińskiego „O mieszańkach roślin pastewnych“, a dział gospodarczy kończą różne zestawienia tabelaryczne, bardzo praktyczne i przejrzyste ułożone, jak n. p. „Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg“, „Główne wiadomości o nawozach sztucznych“ i t. d.

Bardzo polecone (I).

Kasper Wojnar (K. Śl.).

O doniosłości języka polskiego w szkole i życiu codziennem.

Ludowi polskiemu pod rozwagę oddaje Ślązak. Cieszyn, 1905. Nakładem Polskiego Tow. Pedagogicznego. Stronic 16, w 8 ce. Cena 20 hal.

Autor z natchnienia patriotycznego wzywa ludność polską na Śląsku, by nie lgnęła do szkół czeskich i niemieckich i nie szukała chluby w popisach mową obcą. Przecież Czesi ani Niemcy nie starają się tam wcale o przyswajanie sobie polskiej mowy, ale przeciwnie, przez swe szkoły nas wynaradawiają. Trzeba też, by lud ćwiczył się w mowie czystej polskiej i nie nasmiewał się z „fajnego Polaka“, co „dla parady“ mówi po literach. Przeciwnie, do przyswojenia sobie tego narzeka literackiego, który sami Niemcy nazwali pięknem „Reinpolnisch“. Śluszną pogardę ma autor dla renegatów językowych. Jest przeciwny nauce niemieczyny w szkole ludowej. Szkoda, że zbyt ogólnikowo tonem kazania myśli szlachetne wypowiedziane. Godne były ognia silnego i przykładów jaskrawych zwłaszcza w ustępie o renegatach. Nie bez pożytku byłoby wskazanie, jak Czesi wobec Niemców pod względem językowym się zachowują.

Polecone (III).

Jan Magiera (K. Śl.).